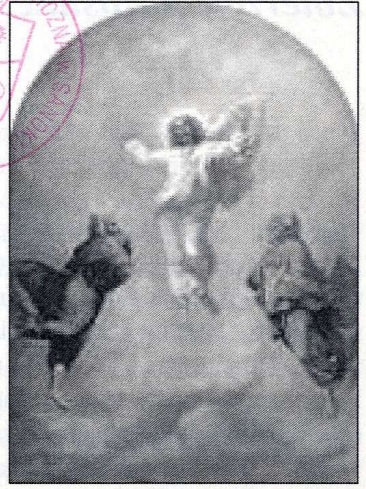




# Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 37 (215) 16 września 2007r.



## Aby owce nie ginęły...

Grzech, odejście, ucieczka od Boga, samotność, opuszczenie, rozpacz – to uczucia, które nieustannie towarzyszą człowiekowi w historii życia. Dostrzegamy to na kartach Biblii; zarówno w losie jednostki (Dawid, Szaweł, Judasz – każdy w nieco inny sposób), jak i całych wspólnot (lud Izraelski na pustyni – I czytanie Wj 32) ten proces powtarza się nieustannie. Bóg jednak nie opuszcza nigdy człowieka. Nie tylko czeka, ale jest aktywny - wyrusza na poszukiwanie, woła, wzywa, poświęca się. Dzisiaj w Ewangelii (Łk 15,1-32) Jezus przekonuje nas, że **Bóg gotowy jest zawsze przebaczać**, gotowy jest przyjąć od nowa i zapomnieć o grzechu. Dla Boga nikt nie jest na zawsze przegrany, odrzucony, potępiony. Bo Bóg kocha człowieka miłością bez granic.

Z drugiej strony jednak jest grzeszny człowiek, owca zagubiona, marnotrawny syn. Jakże trudno jest mu w stanie upodlenia odpowiedzieć na pasterskie wołanie, jakże trudno jest, przebywając w błocie grzechu odzyskać nadzieję na możliwość powrotu do owczarni, do domu Ojca. Dobry Pasterz niejednokrotnie musi odejść zasmucony, bo owca, którą bierze na ramiona, zamiast przytulić się do Niego, gryzie i drapie, i nie pozwala się dotknąć i doświadczyć uleczenia. To **dramat Boga odrzuconego**;

to dramat człowieka, który nie potrafi przyjąć przebaczenia.

Pasterze Kościoła dzisiejszych czasów próbują w różny sposób dotrzeć do zagubionych. Czytam w prasie katolickiej, że Kościół Katolicki w Anglii i Walii rozpoczyna kampanię poszukiwania tych, którzy odeszli od wspólnoty wiary. Punktem kulminacyjnym będzie Adwent, kiedy to będzie przeprowadzona akcja ewangelizacyjna: *"Wróć do domu na świętowanie Bożych Narodzin"*. Animatorzy tej akcji spodziewają się, że do Kościoła katolickiego mogłoby wrócić 3 miliony ludzi, gdyby skierowano do nich zaproszenie. Wydaje mi się, że te oczekiwania są zbyt optymistyczne i grubo przesadzone; gdyby choć jeden na tysiąc wrócił, to już możnaby mówić o sukcesie. O wiele łatwiej jest gorliwie duszpasterzować, aby nie odszedł ani jeden, niż nawrócić jednego z tych, którzy już odeszli.

Z tych przemyśleń rodzi się pytanie pastoralne: Czy więcej czasu, sił, energii współczesny pasterz, kapłan, powinien poświęcać owcom przebywającym w owczarni, wiernym pobożnym i praktykującym, czy też tym owcom, które już zaginęły, odeszły, zerwały

więz z Kościołem? W koleżeńskich dyskusjach duszpasterskich poruszamy nieraz takie tematy. Pamiętam taką rozmowę, gdy jeden z kolegów twierdził, że trzeba **zdecydowanie szukać owiec zagubionych**, otwierać swe serce dla nich, wychodzić do nich, przebywać z nimi, czuwać w konfesjonale, mimo ogromnego zmęczenia, cały Wielki Piątek. To piękna postawa, ale zwracałem uwagę wtedy na drugi biegun zaangażowania kapłańskiego, na służbę tym, którzy jeszcze nie zginęli, na umacnianie ich w wierze, na przygotowywanie dla nich duchowej strawy, na opiekę duszpasterską i czuwanie w konfesjonale codziennie. Bo jakże trudno odnaleźć nawet jedną owcę zagubioną, jakże często ci zagubieni szukają jedynie okazji do samousprawiedliwienia, a przestając zbyt często z nimi i przejmując ich styl życia można stać się, zgodnie z przysłowiem, takim jak i oni. Wydaje mi się, że trzeba większość energii, sił, czasu poświęcać **owcom gorliwym i wiernym**, tym, którzy słuchają pasterza i idą za nim. Warto też poszukiwać - czasem ktoś ma szczególny charyzmat pozyskiwania grzeszników - jednak nie można tego czynić kosztem zaniedbywania innych obowiązków, codziennych zadań i zwyczajnej pracy pasterskiej.

Miłość Chrystusa ponagla nas, aby głosić Ewangelię, aby umacniać w wierze, aby troszczyć się o duchowe dobro powierzonej nam owczarni. Miłość ta wzywa też do poszukiwania zagubionych, do modlitwy za grzeszników, do prostowania ich krętych dróg. Warto jednak przede wszystkim starać się ze wszystkich sił, aby wierna owczarnia trwała w wierze i miłości, aby nikt nie uciekał ze wspólnoty Kościoła ze względu na naszą małoduszność, aby owce nie ginęły z owczarni, bo brakuje pasterza, który wskazuje drogę.

Ks. Tomasz Grzywina



## 24 Niedziela zwykła – 16.09.2007.

### Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Nabożeństwo różańcowe odprawimy dziś o godzinie 17:30. Zapraszamy na rozważanie tajemnic z życia Jezusa, Maryi i Kościoła czasów apostołskich.

2. Dziś niedziela środków społecznego przekazu. Naszą modlitwą i troską materialną obejmujemy wszystkich pracowników mediów, zwłaszcza katolickich.

3. Jutro o godz. 18 ostatecznie odprawiona Msza św. z okazji 68 rocznicy napaści Związku Radzieckiego na Polskę. Zapraszamy.

4. Trwa triduum przed Świętem św. Stanisława Kostki. Jutro ostatni jego dzień, a we wtorek przypada Święto tego patrona dzieci i młodzieży. Serdecznie zapraszamy dzieci, młodzież, aby uczcić swojego patrona, za jego przyczyną wypraszać dla siebie Boże błogosławieństwo czy jego opiekę. Jest to tym bardziej potrzebne, bowiem w tym roku „przypatrujemy się naszemu powołaniu”, aby znaleźć właściwe miejsce w swoim życiu. Pomoc

nadprzyrodzona jest nam wszystkim potrzebna.

5. W piątek wypada Święto św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty. Zachęcamy wszystkich do czytania Ewangelii według tego Ewangelisty. W Ostatnim dodatku dla „Niedzieli” jest dołączona jego Ewangelia. Jest ona dla tych, którzy się wcześniej zapisali. Prosimy, aby zabierać poszczególne tomiki znajdujące się w zakrystii.

6. Dziś po każdej Mszy świętej radni i dzielnicowi kwestują na rzecz Domu Opieki Społecznej. Za wszystkie ofiary złożone na ten cel w imieniu Zarządu Towarzystwa serdecznie dziękujemy, jak również za ofiary składane na odnowę naszego ołtarza.

7. Zarząd Towarzystwa Pomocy im. Św. Brata Alberta w Sanoku, informuje, że podczas pikniku zorganizowanego w dniu 2 września zebrano kwotę 17 tys. złotych. Zarząd gorąco i serdecznie dziękuje wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania

tego pikniku. Jest to wielki dar serca złożony potrzebującym. Zebrana kwota będzie wykorzystana na remont budynku przy ul. Korczaka 15, w dzielnicy Olchowce. Dziękujemy Dyrektorowi Muzeum Budownictwa Ludowego, Wójtowi gminy Sanok, Władzom Miasta i Starostwa, Straży Pożarnej, Policji, Poglesza, Zakładom i wszystkim, którzy dali przykład dobrej woli i hojnego serca. Dziękujemy Pracownikom Domu Opieki Społecznej, którzy wzięli na siebie ciężar zorganizowania pikniku. Święty Brat Albert mawiał: „Ten jest dobry, kto chce być dobry”. „Bóg zapłać” wszystkim.

8. Jak każdego roku, tak samo i w tym, w zakrystii można nabywać „Kalendarze Rolnika” na przyszły rok. Jest to kalendarz, który może być przydatny nie tylko dla rolników, których w zasadzie nie ma w naszej parafii, ale są różne ciekawe informacje, rady, które mogą okazać się przydatne w życiu czy prowadzeniu domu. Cena – 15 złotych.

### Intencje w tygodniu

17 – 23.09.2007 r.

#### Poniedziałek, 17.09

6.30 + Maria Pucz (greg.)

7.00 + Władysława i Włodzimierz Makarewicz (greg.).

7.30 .....

8.00 .....

18.00 1. o. Pio.

2. za poległych i pomordowanych na Wschodzie w rocznicę napaści Związku Sowieckiego na Polskę.

3. + Karol Świetlik.

#### Wtorek, 18.09

6.30 + Maria Pucz (greg.).

7.00 + Władysława i Włodzimierz Makarewicz (greg.).

8.00 .....

7.30 + Katarzyna.

18.00 1. + Mieczysław 8 r. śm.

#### Środa, 19.09

6.30 + Maria Pucz (greg.).

7.00 + Władysława i Włodzimierz Makarewicz (greg.).

7.30 dziękczynna za szczęśliwy powrót z wakacji wnuczki z rodzicami oraz za powrót do zdrowia wnuczki Dominiki

18.00 1. + Marek 1 r. śm.

8.00 .....

2. + Katarzyna, Włodzimierz

16 r. śm.

3. + Helena Kunik.

#### Czwartek, 20.09

6.30 + Maria Pucz (greg.).

7.00 + Władysława i Włodzimierz Makarewicz (greg.).

7.30 .....

8.00 .....

18.00 1. + Helena, Stanisław, Ewa.

2. + Helena i Jan.

3. + Zofia, Antoni, Katarzyna, Andrzej; ich dzieci i wnuki.

#### Piątek, 21.09

6.30 + Maria Pucz (greg.).

7.00 + Władysława i Włodzimierz Makarewicz (greg.).

7.30 .....

8.00 .....

18.00 1. + Wawrzyniec, Maria, Jan Swaczek.

2. + Krystyna, Stanisław, Bronisław Brygidyn; + Maria Krawczyk.

#### Sobota, 22.09

6.30 + Maria Pucz (greg.).

7.00 + Władysława i Włodzimierz Makarewicz (greg.).

7.30 .....

8.00 .....

18.00 1. dziękczynna z 25 lat małżeństwa Ireny i Jerzego z prośbą o dalsze błogosławieństwo dla rodziny.

2. dziękczynna za 20 lat małżeństwa Janiny i Józefa z prośbą o błogosławieństwo Boże dla rodziny.

3. o błogosławieństwo Boże dla Tomasza z okazji imienin i 18. urodzin.

#### Niedziela, 23.09

6.30 + Maria Pucz (greg.).

8.00 .....

9.30 + Edward 27 r. śm.

11.00 za parafian.

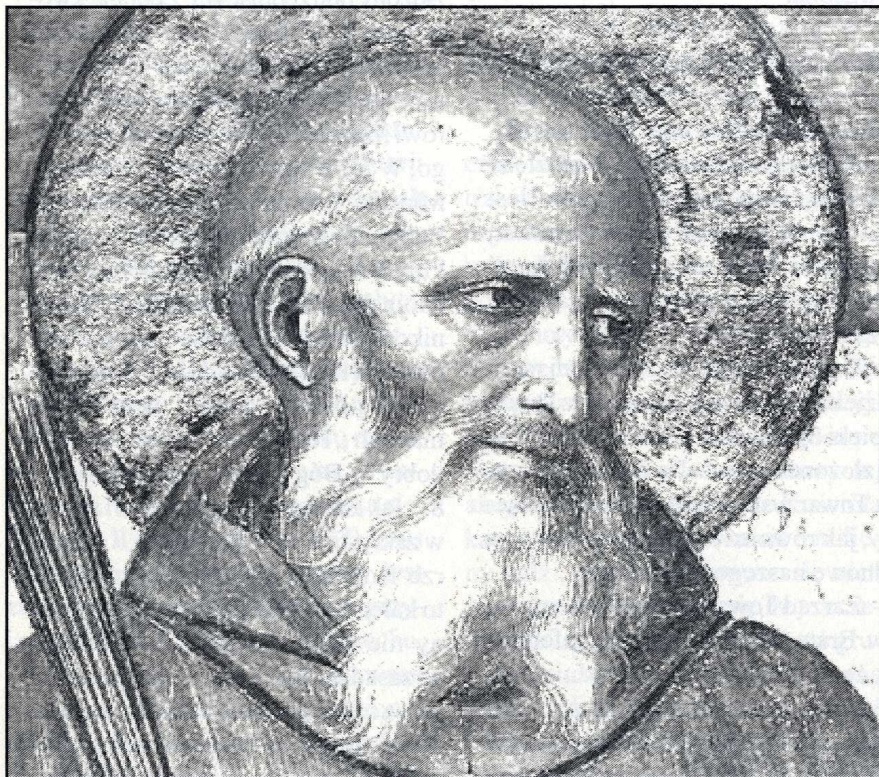
12.30 + Władysława i Włodzimierz Makarewicz (greg.).

16.00 dziękczynna za grupę modlitewną św. O. Pio z prośbą o dalsze błogosławieństwo dla ks. Opiekuna, członków i ich rodzin.

17.30 – nabożeństwo

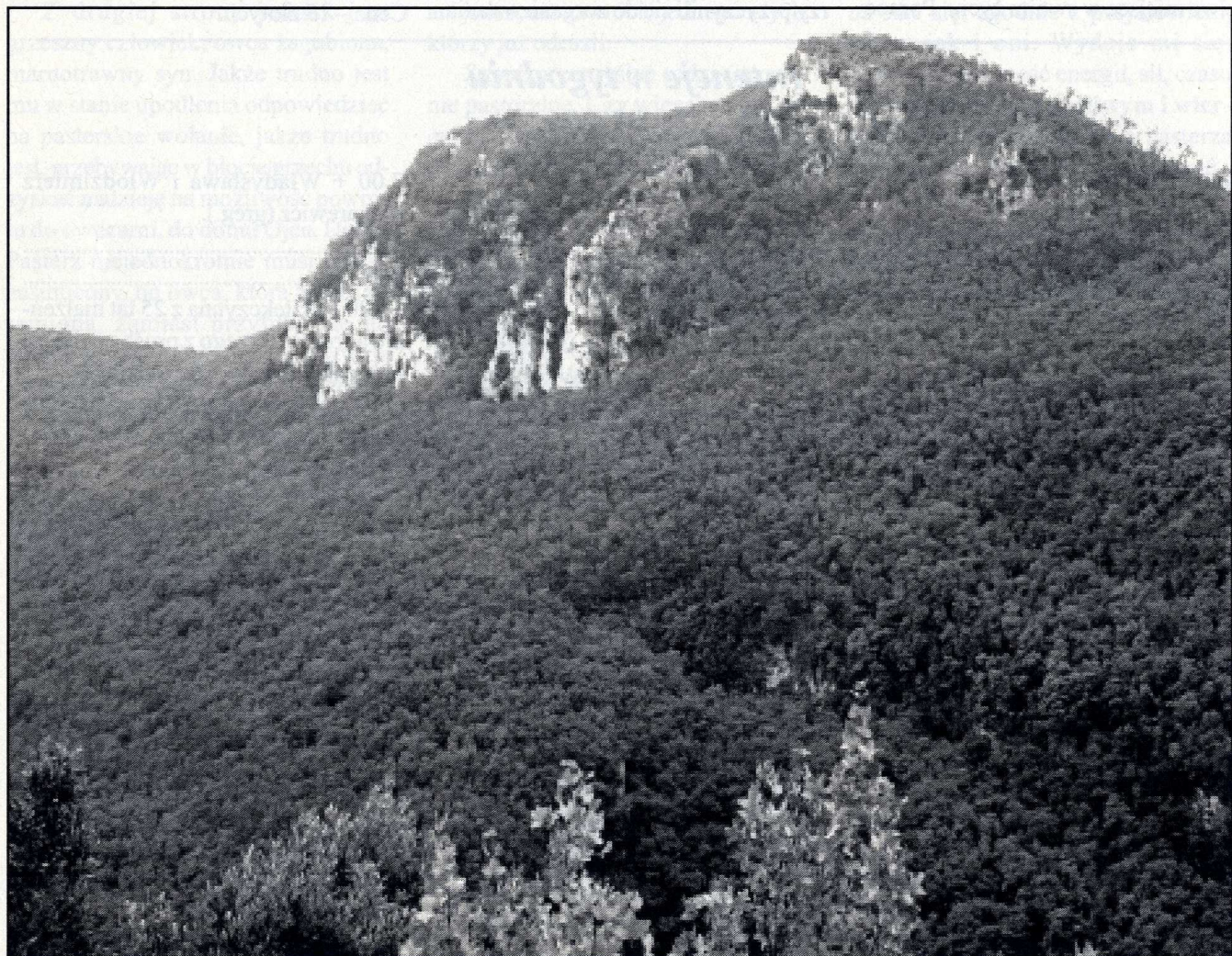
18.00 + Wojciech 32 r. śm.

### 3. Święci chodzili po górach Święty Benedykt z Nursji



Na naszym pielgrzymim szlaku znalazła się mało mówiąca miejscowość **SUBIACO**, która związana jest z osobą **ŚW. BENEDYKTA** z Nursji (ok. 480 – 21.03.547). W Subiaco, które nawiedzamy, to miejsce gdzie Święty prowadził życie pustelnicze.

Wybermy się na tę trasę, aby spokojnie tam dojechać. Znowu musimy udać się w góry, jak to napisałem w poprzednim odcinku, że „**święci chodzili po górach**”. Jest 23 sierpień, czwartek. Z Ladispoli, z hotelu Mexico, spod Rzymu, wyjeżdżamy wczesnym rankiem, bo ok. 5:30. Siąpi niewielki deszcz, jakby ksiądz kropidłem kropił. Mknijemy autostradą od Morza Tyrreńskiego na drugi kraniec włoskiego buta. Pogoda się zmienia. Po godzinie jazdy wjeżdżamy w góry, nad którymi unosi się lekka mgła, a słońce nieśmiało przebija się przez chmury. Wjeżdżamy w pierwszy tunel,



*W drodze do Subiaco*



*W drodze do klasztoru benedyktynów w Subiaco*

których jest tu bardzo wiele o różnych długościach. Podziwiamy autostrady, bezkolizyjne rozjazdy, urozmaicony górski krajobraz. Tu i ówdzie najczęściej wypalona przez słońce trawa, ale drzewa i krzewy zielone, majestatyczne pinie, jakieś miasta, miasteczka na wzgórzach z górującymi wieżami kościołów, przepaści nad którymi przejeżdżamy, gdzie autostrady zawieszono wysoko ponad wierzchołki drzew. Niekiedy strach przechodzi kiedy spoglądam na dół, gdzie domy wydają się być bardzo małe. Przed nami góry porośnięte trochę lasem, zbocza zaś trochę drzewami oliwnymi, które tworzą gaje oliwne, a trochę łysejące w górnych partiach. Pokonując kolejne tunele zjeżdżamy w dół, gdzie z okien autokaru widać kamienną ziemię. Krajobraz już typowo górski, przepiękny. Dojeżdżamy do korzeni zachodniego monastycyzmu, do św. Benedykta. Ojciec Gwardian opowiada życiorys Benedykta, człowieka wykształconego, poszukującego Boga. Przed nami góry, i góry! Pokazuje się drogowskaz: Subiaco 23. Kręte, strome zjazdy czy podjazdy wymagają od naszych kierowców wielkiej sztuki prowadzenia pojazdów. Przed nami wysoko, miasteczko na górze. Tych wiosek, osiedli, miasteczek porzucanych do skał, jest

tu wiele. Jesteśmy opatuleni dywanami lasów, które przecina jedynie kręta droga. O godz. 7:15 stajemy u wrót Subiaco. Wjeżdżamy przez bramę, po raz kolejny wspinamy się w górę, w stronę „monasteri” (klasztoru). Uliczki wąskie, kręte, miasto pięknie przystrojone jakimś dzwonami z wieloma żarówczkami unoszącymi się nad jezdnią, jakieś koła, pulsują wielokolorowe fontanny. A droga nadal pnie się w górę. Wreszcie napis: Monasteri benedettini – Klasztor benedyktyński. Droga tak wąska, a tu wiszące skały, pod którymi mieści się tylko jeden samochód! Urwiska, skały, skały, przepaści, góry! W autokarze słyszę głosy: „przerażająca przepaść”, ale nasi Święci czuwają nad nami, a kierowcy są znakomici. Jesteśmy oszołomieni, pełni najwyższego podziwu dla człowieka, który wszystko zostawił – jak Benedykt – i poszedł w góry, aby szukać Boga! Będzie to czynił wśród dzikiej, nieujarzmionej przyrody. Tu tylko może się wznieść okrzyk podziwu, zachwytu i dziękczynienia: Boże, dzięki Ci! Tu cała natura śpiewa swą pieśń uwielbienia, swoim świątym ją wypowiadają krążące tu jaskółki, których jest wielka chmara. Cisza tu ogromna, porażająca, zwiastująca coś wielkiego, niespodziewanego. Spokój, skupienie, dystans wobec świata

i spraw jego, wobec polityki, bez której lżej się żyje, gdzie nikt nie sięga, choćby na moment, po telewizyjnego pilota, aby przeżywać kłótnie polityków. Tu widać, jak szalenie człowiek potrafi skomplikować sobie i drugiemu, życie. Trzymam w swej ręku „Regułę” napisaną przez św. Benedykta. Szósty wiek! Dziś jest ona taka sama, nikt nie wnosił do niej rewolucyjnych poprawek. Piszę te słowa na murku, przed wejściem do kościoła klasztorowego, który ze względu na wczesną porę jest jeszcze zamknięty, choć mnisi odmawiają swoje poranne modlitwy. Przedemną potężna, pionowa skała, która jest jedną ze ścian klasztoru. Mając sporo czasu podziwiamy kaktusa, który rośnie na pustyni czy w miejscach, gdzie jest mało wody, a którego owoce są bardzo pożywne dla spragnionych wędrowców. Patrzymy też na mnicha benedyktyńskiego, który w skupieniu karmi dwa koty zapewne łowiące klasztorne myszy.

W tych grotach, jaskiniach, Benedykt kontemplował Pana Boga. Kim był? **MNICHEM!** Co znaczy to słowo dziś, dla nas? „Monachos” – to coś osobliwego, rzadko spotykanego, odrębnego, w końcu samotnik, pustelnik, asceta. W Kościele już od pierwszych wieków znani są asceci, pustel-

nicy, którzy zasiedlali pustynie Egiptu czy Palestyny. Dopiero później przylgnęła do nich nazwa „mnichów”, a więc tych, którzy żyją samotnie, w pojedynkę. Wielki wpływ na życie mnichów wywarł św. Atanazy, autor żywota św. Antoniego Pustelnika. Święty Hieronim tak określił mnicha: „Gdyżes mnich, cóż za sprawy masz między rzeszą ludzi, któryś **sam na sam?**” Być mnichem, to być **SAM NA SAM z PANEM BOGIEM!** Subiaco leży niedaleko Rzymu, bo zaledwie jest od niego oddalone o ok. 72 km. Benedykt przebywał tu około trzydziestu lat, aby potem tworzyć wspólnotę na Monte Cassino. Najpierw jednak w Apeninach, w miejscowości Enfide (Affile), a potem w Subiaco, wczytywał się

w świętą teologię; czytał i słuchał o Bogu, o życiu duchowym, o kontemplacji. Intrygowało go życie pustelnicze. Patrzył, jak mnisi budowali sobie domeczki, sami przygotowywali sobie posiłki, żyli w zupełnym odosobnieniu, z nikim się nie kontaktując. Bywało, że żyli także w mniejszych grupach. Chciał zostać pustelnikiem. Czytam, że „uciekł on potajemnie i znalazł sobie na pustkowiu miejscowość ustronną, którą nazywano Subiaco”<sup>1</sup>. Pustelnią dla Benedykta była jaskinia, która dziś wbudowana jest w klasztor, a do której powoli się wciskamy. Panuje tu półmrok, spokój, chłód tak przyjemny, gdy z nieba leje się żar. Wielkie wrażenie wywiera fresk ukazujący szatana, który w swoim przerażającym wyglądem usiłował

pokonać Benedykta. Droga życia pustelniczego, to szkoła walki z szatanem, ze złem, które czai się w myślach i w ciele. Tam, w tej grocie, w skalnej pieczarze, Benedykt dojrzał do ukazania się światu. Odkryli go pastarze i od tego czasu zaczęła rosnać jego sława, wokół niego zaczęli gromadzić się uczniowie, naśladowcy jego życia. O pomoc poprosili go mnisi żyjący we wspólnocie (cenobici), gdyż ich opat umarł i trzeba im było przełożonego. To dało mu impuls do przekonania, że powinien żyć we wspólnocie. Mnichów żyjących we wspólnocie „Reguła” nazywa cenobitami. Pobyt na pustelni w Subiaco przygotował Benedykta do przełożenstwa, do wielkiego dzieła jakiego miał dokonać zakładając opactwo na Monte



Święty Benedykt



*Święte miejsce onajmijące bliskość klasztoru*

Cassino. Był to człowiek z ogromnym autorytetem.

Nie wystarczy jednak pokazać tylko jednego wycinka z życia tak wielkiego i głośnego w świecie katolickim świętego, jakim był Benedykt. Dlatego też warto poznać całe jego życie.

#### *Święty Benedykt z Nursji, opat, patron Europy*

Benedykt z Nursji należy do najgłośniejszych postaci w Kościele łacińskim. Wsławił się niezwykle mądrą i wyważoną regułą, która stała się podstawą dla bardzo wielu późniejszych rodzin zakonnych na Zachodzie. Przez założony przez siebie zakon Benedykt przyczynił się tylko do pogłębienia życia religijnego w Kościele, ale i szeroko rozumianej kultury. Jego synowie duchowi zasłużyli się najwięcej dla pozyskania Chrystusowi ludów germańskich. Te racje skłoniły Pawła VI do tego, by w 1964 r. wyróżnić św. Benedykta zaszczytnym tytułem głównego patrona Europy. Chociaż św. Benedykt zajmuje w dziejach Kościoła katolic-

kiego poczesne miejsce, udokumentowane wiadomości o nim są nikłe. Podstawowym źródłem jest dzieło św. Grzegorza I Wielkiego, papieża, przedtem mnicha benedyktyńskiego, który żył w czasach bliskich św. Benedykta. Niestety, Dialogi św. Grzegorza nie miały na celu podania biografii, ile raczej opisu życia Benedykta; stąd mało w nich danych historycznych, a wiele wątków wręcz legendarnych.

Ojciec Benedykta był właścicielem ziemskiej posiadłości w Nursji. Benedykt urodził się ok. roku 480 wraz ze swoją bliźniaczą siostrą, św. Scholastyką. Pierwsze nauki pobierał w rodzinnym miasteczku. Na dalsze studia udał się do Rzymu. Nie pozostał tu długo. Opuścił wieczne miasto, gdyż chciał oddać się Panu Bogu na wyłączną służbę jako asceta. Udał się ok. 60 km na wschód w kierunku Tivoli i osiadł w przysiółku Enfide (dzisiaj Affile) przy kościele świętych Piotra i Pawła u stóp wzgórz Prenestini. Z niewiadomych bliżej przyczyn opuścił jednak i to miejsce i przeniósł się do Subiaco. Znalazł tu nie tylko ciszę, ale również dogodną grootę, gdzie

mógł zamieszkać i oddać się wyłącznie kontemplacji. Z rąk jakiegoś mnicha przyjął też habit. Obrana przez niego grota zapewniała mu zupełny spokój. Przebywał tam trzy lata. Miejscowi górale, wypasający kozy zaopatrywali go w konieczną żywność.

Z czasem zaczęli przyłączać się do Benedykta uczniowie. Pod jego kierunkiem utworzono 12 małych klasztorów po 12 uczniów każdy. Na czele każdego z nich postawił Benedykt przełożonych, od siebie bezpośrednio zależnych. Tak więc z pustelnika przeobraził się w cenobitę, czyli w ascetę zamieszkującego pustynię wraz z innymi. Nie znamy przyczyn, dlaczego Benedykt opuścił również i to miejsce. Św. Grzegorz wymienia niechęć miejscowego duchowieństwa. Benedykt zabrał ze sobą najgorliwszych i najbardziej oddanych uczniów i przeniósł się z nimi na Monte Cassino do ruin dawnej fortecy rzymskiej. Benedykt rozpoczął budowę nowego klasztoru od wyburzenia pogańskiej świątyni Jowisza i Apollina. Mieszkańcy miasteczka, leżącego u stóp góry, przychodzili tu-

taj dla składania ofiar. Był to rok 525 lub 529. W tym czasie na Wschodzie cesarz Justynianin I Wielki zamykał ostatnią pogańską szkołę filozoficzną w Atenach.

Kiedy stanął już klasztor i kościół, a mury nowej placówki zaczęły się wypełniać adeptami, Benedykt postanowił ułożyć regułę. Miał już sporo doświadczenia. Długie lata rządów na Monte Cassino pozwoliły w praktyce wypróbować przepisy. Roztropny prawodawca zmieniał je i stale doskonalił. Tak więc reguła benedyktyńska przeszła okres długiej próby i doświadczeń. Wprawdzie jej oryginał zaginął, spłonął bowiem w roku 896 w czasie pożaru klasztoru w Teano, jednakże zachowało się wiele jej odpisów.

Zasadniczą jej cechą jest umiar. Nie była ona tak surowa jak św. Kolumbana, Kasjana czy prawodawców rodzin mniszych Wschodu. Nie preferowała studiów jak reguła Kasjodora. We wszystkim: w modlitwie, uczynkach pokutnych, w pracy i w spoczynku, w posiłku i picciu zaleca umiar: „złoty środek”. Celem zasadniczym, jaki Założyciel wytyczył swoim synom duchowym, jest służba Boża. Całe życie mnicha, jego wszyst-

kie chwile i czynności winny zmierzać do tego, by głosiły chwałę Stworzyciela. Dewizą Patriarchy było: Ora et labora - Módl się i pracuj! Ze szczególną pieczołowitością strzegł kultu liturgicznego, co pozostało do dni obecnych pięknym dziedzictwem jego zakonu. Poważną część dnia zakonnik przeznaczył na lectio divina - czytanie Pisma Świętego. Święty wprowadził do zakonu profesję - prawem zagwarantowaną przynależność do klasztoru, oraz stabilność miejsca, czyli zobowiązanie mnichów do pozostawania w jednym klasztorze aż do śmierci. Reguła św. Benedykta stała się podstawą dla wielu innych. Sława Benedykta rozchodziła się szeroko. Powiększać ją miały cuda, o których wspomina św. Grzegorz. Miał m.in. przepowiedzieć najazd Longobardów. Ich wódz po śmierci Benedykta faktycznie najechał Monte Cassino; benedyktyni byli zmuszeni opuścić klasztor i ratować się ucieczką do Rzymu (587). Benedykt miał założyć także opactwo w Terracina, a zdaniem niektórych również w Rzymie (opactwo św. Pankracego przy Lateranie).

Benedykt zmarł 21 marca 547 r.

w kilka dni po śmierci swojej siostry, św. Scholastyki, założycielki żeńskiej gałęzi benedyktynów. Pochowano ich razem we wspólnym grobie na Monte Cassino. Kiedy Longobardowie zniszczyli klasztor (587), mnisi benedyktyńscy z Francji ze czcią przenieśli relikwie św. Scholastyki i św. Benedykta do Francji. Śmiertelne szczątki św. Scholastyki umieścili w klasztorze w Le Mans, a św. Benedykta - we Fleur. Tam są do dnia obecnego. W latach późniejszych część relikwii obu świętych oddano opactwu na Monte Cassino. Na pamiątkę przeniesienia relikwii św. Benedykta w dniu 11 lipca 673 r. do Fleur zakon obchodzi w liturgii pamiątkę „przeniesienia relikwii”. Na ten właśnie dzień Paweł VI ustanowił doroczne święto św. Benedykta. Zaraz po śmierci św. Benedykt odbierał od swoich duchowych synów cześć ołtarzy. Do jego grobu napływali liczni pielgrzymi. Sławę jego roznieśli Dialogi św. Grzegorza, w których jest mowa nawet o cudach, jakie Benedykt za życia działał. Rychło kult św. Benedykta stał się też własnością całego Kościoła. Ku czci Patriarchy ułożono mnóstwo hymnów, sekwencji i mo-



Przed wejściem do klasztoru m.in. postać św. Benedykta i św. Wojciecha patrona Polski



*Widok na klasztor*

dlitw. Benedykt jest w naszych czasach czczony jako patron Opus Dei, jako patron pracujących, a nawet jako orędownik umierających. Pius XII ogłosił go patronem speleologów (1957) i architektów włoskich. Reguła św. Benedykta wywarła poważny wpływ na całe życie Europy Zachodniej. Dzieło św. Benedykta jest imponujące i niepowtarzalne. Benedyktyni przez długie wieki (wiek VI-XII) byli najpotężniejszą rodziną zakonną na świecie. Ich klasztory dochodziły do liczby kilku tysięcy, a liczba mnichów dochodziła do wielu dziesiątków tysięcy. Z modelu życia benedyktyńskiego wyrosły inne rodziny zakonne, m.in. benedyktyнки (klauzurowe i czynne), cystersi, kameduli, oliwetanie, sylwestryni i trapiści. W obrządku ormiańskim znani są melchici. Zakony te wydały kilka tysięcy świętych i błogosławionych, dały Kościołowi ponad 20 papieży. Wśród świętych benedyktyńskich wypada wymienić: św. Grzegorza I Wielkiego (+ 604), doktora Kościoła; św. Augustyna z Canterbury, apostoła Anglii (+ 605); św. Bedę, doktora Kościoła (+ 735); św. Bonifacego, apostoła Niemiec i głównego patrona tegoż kraju; św. Wojciecha - apostoła Czech,

Węgier, Polski i Prus, męczennika (+ 997); św. Piotra Damiani, doktora Kościoła (+ 1072); św. Romualda, założyciela kamedułów (+ 1027); św. Jana Gwalberta (+ 1073), założyciela nowej gałęzi zakonnej; św. Anzelma, doktora Kościoła (+ 1109); św. Scholastykę (+ ok. 543); św. Matyldę (+ 968); św. Hildegardę (+ 1179); św. Gertrudę Wielką (+ 1302).

W Polsce najbardziej znanym opactwem benedyktyńskim jest Tyńiec. Do Polski benedyktyni przybyli wraz ze św. Wojciechem (+ 997). Za czasów Bolesława Chrobrego założyli klasztor po kamedułach w Międzyrzeczu. Zamieszki, jakie po śmierci tegoż króla powstały i nawrót pogaństwa, doprowadziły do upadku klasztoru. W XI wieku widzimy benedyktyńców w Trzemesznie, w Łęczycy (Tum), w Gnieźnie, w Tyńcu, na Łysej Górze, w Czerwińsku, Płocku, Kruszwicy, w Krakowie, Sieciechowie, we Wrocławiu, Oleśnicy, Lubiniu i w Gdańsku. Obecnie istnieją ich opactwa w Tyńcu i Lubiniu koło Kościana<sup>2</sup>.

Pora, aby przedstawić, naturalnie w wielkim skrócie, zarys duchowości benedyktyńskiej. I tak: głównym znamieniem powołania benedyktyńskiego jest szukanie Boga, aby się

z Nim zjednoczyć. W tym celu trzeba się wyrzec trzech rzeczy:

1. przywiązania się do wszelkich dóbr, aby nie dzielić swego serca, ale w całości oddać je Bogu. Mnich ma mieć zapewnione warunki materialne, narzędzia pracy, może pracować naukowo, artystycznie, ale wszystko ma być sposobem służenia Panu Bogu;

2. doczesnych przyjemności, choćby były one dobre i dozwolone. Ważny jest odpoczynek, relaks, rekreacja, ale nie może to być poszukiwanie dla nich samych;

3. własnej woli, co jest największą ofiarą jaką tylko człowiek może złożyć Bogu. Ma być posłuszny przełożonemu i spełnić zadanie tak, jak polecił przełożony. Przez swe posłuszeństwo ma okazać, że jest sługą Bożym.

Benedyktyn składa następujące śluby: stałości miejsca (stabilitas loci), naprawy obyczajów i posłuszeństwa. Ślub stałości zobowiązuje mnicha do pozostania w konkretnym klasztorze do końca życia, chyba, że zajdą poważne przeszkody do przeniesienia go gdzie indziej. Przyczynia się to do wytworzenia bardziej rodzinnej atmosfery, zżycia się ze sobą, opanowania, cierpliwości...



Klasztor

W klasztorze kładzie się nacisk na życie modlitwne, a szczególnie na modlitwę wspólną, chórową, podczas której odmawia się Psalmy, czyta teksty biblijne i patrystyczne (Ojców Kościoła). Jest to zarazem oficjalna modlitwa Kościoła, którą mnich musi umiłować, aby przez nią służyć Bogu i oddawać Mu cześć. Obok modlitwy wspólnej Reguła wymienia także modlitwę indywidualną. Nie mówi jednak jak ta modlitwa ma wyglądać, natomiast o modlitwie wspólnej mówi bardzo szczegółowo.

Mnich jest zobowiązany do trzech rzeczy: modlitwy, lektury i pracy. Jeśli chodzi o lekturę, czytanie, ma to być *lectio divina* – czytanie Boże, a więc pobożne. Jej schemat stanowi: *lectio* – *meditatio* – *oratio* – *actio*, czyli: czytanie – rozmyślanie – modlitwa – działanie.

Reguła mocno podkreśla obowiązek pracy: „bezcynność jest wrogiem duszy” i „wówczas są prawdziwymi mnichami, jeśli żyją z pracy rąk swoich”. Jest to rys wybitnie biblijny, bo i św. Paweł pisze: „Pracowaliśmy dniem i nocą, aby nikomu z was nie być ciężarem” (1 Tes 1,9).

Pracę mnich musi traktować jako pełnienie woli Bożej, a nie szukanie

swojej chwały, sławy, uznania czy nawet zdobycie środków na utrzymanie. Pełnić wolę Boga, służyć Mu, można osiągnąć przez spełnianie najprostszycy czynności, jeśli tylko towarzyszy temu odpowiednio wzbudzona intencja. Pracę poleca przełożony stosownie do kwalifikacji podwładnego.

Ciekawy jest ślub naprawy obyczajów. Jest to zobowiązanie oparte na Ewangelii i wzywające do nawrócenia, do przemiany. Nawrócenie jest wyrzeczeniem się grzechu i bezpośrednich do niego okazji. Wezwanie do nawracania się jest szczególnie skierowane do wezwanych, którzy winni okazać żal, że w ich postępowaniu Bóg nie był najwyższym dobrem. Trzeba więc wyrzec się wielu rzeczy, zupełnie dobrych i godziwych. Motywem najwyższym skłaniającym do takiej ofiary, jest miłość Boga. Nawet przyjaźń i przywiązanie do kogoś czy do czegoś jest znakiem, że mnich zdradził Chrystusa.

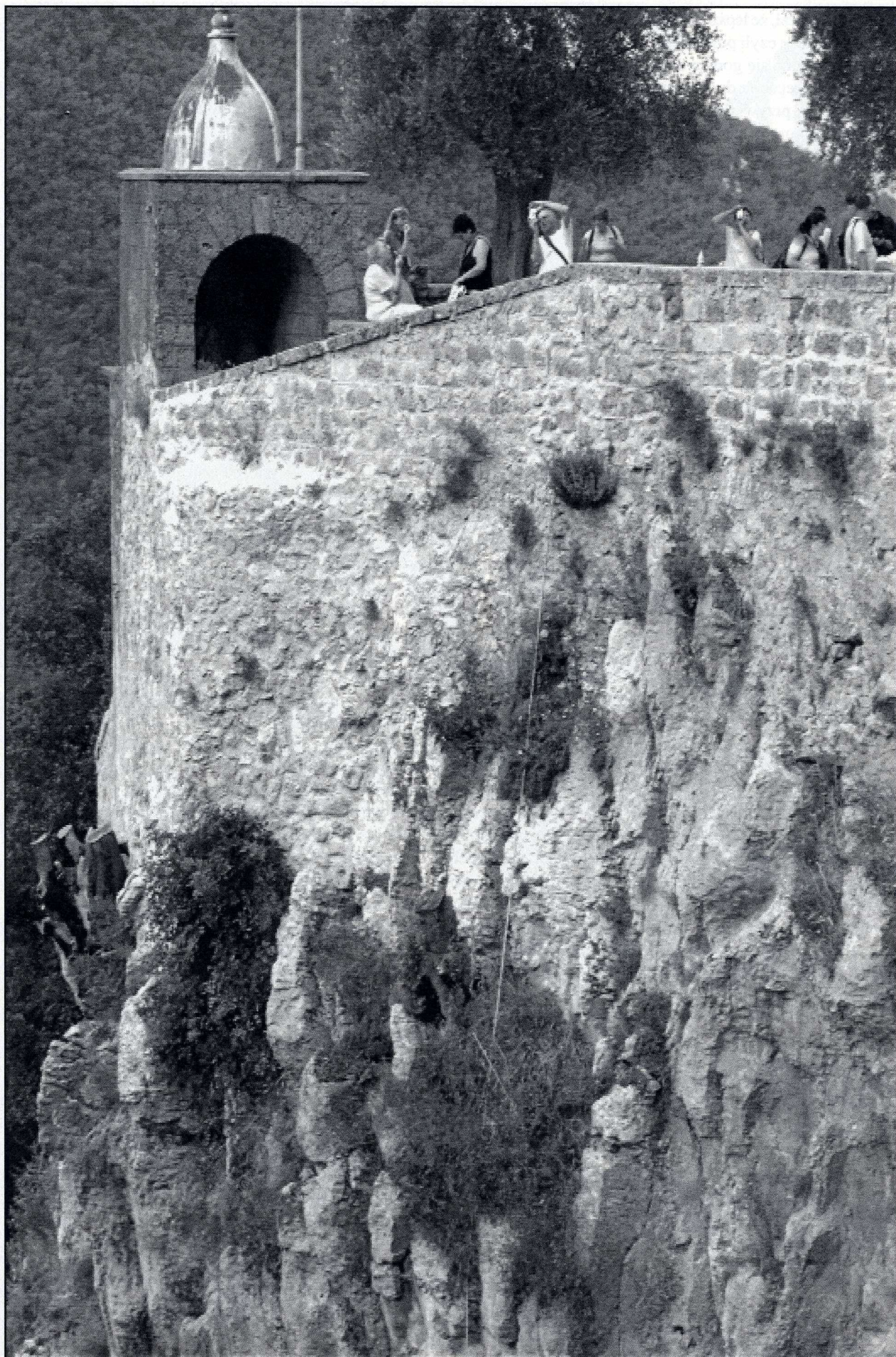
W zakres tego ślubu wchodzi także ubóstwo. Wszystko jest wspólne, a mnich może być tylko dysponentem danej rzeczy i nie może niczego wziąć bez zgody współbrata. Każdą rzecz trzeba odnieść na swoje miejsce,

nie uszkodzoną i czystą. Jest także zobowiązany do ograniczania swoich potrzeb.

Duchowość benedyktyńska kładzie nacisk na cnotę pokory. Chodzi o to, aby nie wywyższać się nad innych, nie szukać pochwał i uznania, przyjąć niesprawiedliwą ocenę jego pracy czy usługi bliźnim, nie przechwalać się zdolnościami, którymi Bóg obdarza każdego bez jego zasług. Reguła przypomina słowa Chrystusa: „każdy, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony”. Mnich winien żyć w bojaźni Bożej. Reguła powiada: „Nie pragnąć, by nas nazywano świętymi, zanim nimi zostaniemy; lecz świętym zostać, by nazwa ta odpowiadała prawdzie”.

Wspomina Reguła o milczeniu, przestrzega przed gadulstwem i wielomówstwem. Wzywa do umiaru tak w mowie, jak i w piśmie, gdyż ciągłe rozmowy, korespondencje, przeszkadzają w pełnym zjednoczeniu się z Bogiem.

Św. Benedykt nie mówi o ciężkich, dotkliwych umartwieniach, mimo, że w tamtych czasach były one szeroko rozpowszechnione. Bez pozwolenia przełożonego mnich nie może ich



*Na murach klasztornych*

stosować. Uważał, że lepsze jest umartwienie duchowe czyli posłuszeństwo jako wyrzeczenie się godziwej przyjemności. Sprzeczne z duchem umartwienia byłoby przywiązywanie wagi do wygody i komfortu. Tylko to jest dozwolone, co konieczne.

Mówi Reguła o „narzędziach dobrych uczynków”, których wymienia siedemdziesiąt trzy. Oto kilka z nich dla przykładu: „szanować wszystkich ludzi”; „nie czynić nikomu, co tobie niemiłe”; „zerwać z działaniem światowym”; „nie działać pod wpływem gniewu”; „nie odkładać gniewu na później”; „nie lubić kłótni”; „jeśli się zdarzy jakaś kłótnia, pojednać się przed zachodem słońca”; „nigdy nie tracić ufności w miłosierdzie Boże”.

Kandydat na mnicha wstępując do klasztoru musi wiedzieć, że praca duchowa musi trwać przez całe życie. Szczególnie musi być wyczulony, aby nie ulec pokusie, gdzie za Janem Kasjanem (+ 435) Reguła ustawia pokusy w następującej kolejności: łakomstwo, myśli nieczyste, chciwość pieniądza, gniew, zły smutek, acedia czyli zniechęcenie się do dóbr duchowych, próżność i pycha. Jest to podobieństwo do siedmiu grzechów głównych.

Benedyktyni kładą nacisk na to, co dawniej określało się jako „rozeznawanie duchów”, a dziś mówi się raczej o identyfikacji postaw czy też wewnętrznych motywach postępowania. Pisarze monastyczni przywiązują wielką wagę do praktyk wyjawiania ojcu duchowemu swoich myśli, gdyż w nich ukryta jest projekcja grzechu. Nie odbywa się to w czasie spowiedzi, ale na rozmowach duchowych. Samo wyjawienie trudności i pokus przynosi wielką ulgę i wewnętrzny spokój, a sama pokusa traci już na swojej ostrości. Św. Doroteusz powiada: „Wszystkie znane mi upadki mnicha były spowodowane przez ufanie sobie samemu. Ludzie mówią: upadł z tego czy tamtego powodu. Powtarzam: jeśli widzisz, że ktoś upadł, to wiedz, że sam sobą kierował. Nic nie jest tak groźne, tak niebezpieczne, jak kierować samym sobą”. Reguła mówi krótko: „Złe myśli przychodzące do serca natychmiast rozbijając o Chrystusa i wyznawać ojcu duchownemu”.

Reguła benedyktyńska nie jest sentymentalna, nie ma tu wzruszeń, apeli do uczuć czy wyobraźni. Jest

mowa, że mnich ma być żołnierzem Chrystusa, którego ma widzieć w opacie, w gościach, chorych i ubogich. Miłość Chrystusa ma być motywem wiodącym w jego życiu. Jest to rys wybitnie chrystocentryczny.

Wiele osób pyta nieraz o tzw. **Krzyż czy medalik benedyktyński**. Ten święty Zakonodawca miał wielkie nabożeństwo do krzyża świętego jako największego przejawu Bożej miłości. Sam często z głęboką czcią czynił znak krzyża świętego. On był mu orężem w walce z pokusami czy diabelskimi dręczeniami. W XVII wieku ustalili się ikonograficzny zapis medalika, który przedstawia postać św. Benedykta na jednej stronie, a na drugiej krzyż z odpowiednimi literami. Na awersie Benedykt w prawej ręce trzyma mały krzyż, a w lewej Regułę. Na obrzeżu tego medalika widnieje napis: Eius in obitu nostro praesentia muniamur – Niech Jego obecność broni nas w chwili śmierci. Przy postaci Świętego widnieje taki napis: Crux sancti patris Benedicti – **Krzyż świętego ojca Benedykta**.

Poniżej tego napisu, po prawej ręce Świętego ustawiony jest pęknięty kielich, z którego wypelza wąż. Jest to nawiązanie do rozpoznania przez św. Benedykta trucizny podanej mu przez wrogów na pustelni w Vicovaro. Na tej samej wysokości, po lewej ręce św. Benedykta, widnieje kruk z rozpostartymi skrzydłami kroczący obok chleba. To przypomnienie innego wydarzenia z życia św. Benedykta, który polecił krukowi, aby ten ukrył zatruty chleb, który miał mu zostać podany.

Druga strona medalu czyli rewers ma pośrodku wielki krzyż, na którym widnieje dewiza zakonu benedyktyńskiego: **PAX – POKÓJ**. Na czterech polach wyznaczonych przez ramiona krzyża znajdują się litery: **C S P B** – Crux Sancti Patris Benedicti – **Krzyż Świętego Ojca Benedykta**. Na pionowej belce krzyża, od góry do dołu widnieją litery: **C S S M L** – Crux Sacra Sit Mihi Lux – **Krzyż święty niech mi będzie światłem**. Na belce poprzecznej czytamy: **N D S M D** – Non Draco Sit Mihi Dux – **Diabel (smok) niech nie będzie mi przewodnikiem**.

Na obrzeżach, po prawej stronie okręgu widnieją zaś następujące litery: **V R S N S M V** będące pierw-

szymi literami następującego zdania: Vade retro satana, non suade mihi vana - **Idź precz, szatanie, nie nękać mnie do złego**, oraz **S M Q L I V B**, których wyjaśnieniem jest kolejne zdanie: Sunt mala qua libas, ipse venena bibas - **Złe rzeczy czynisz, sam pij swoją truciznę**<sup>3</sup>.

Ten medalik trzeba nosić z wiarą, jak każdy inny. Nie można go traktować w sposób magiczny, bo to zagraża zdrowemu życiu duchowemu. Zachęca się odmawiać raz w tygodniu modlitwy do św. Benedykta, Patrona Europy, albo modlitwy o dobrą śmierć.

### *Litania do św. Benedykta (do prywatnego odmawiania)*

Kyrie, elejson. Chryste, elejson. Kyrie, elejson.

Chryste, usłysz nas. Chryste, wysłuchaj nas.

Ojcie z nieba, Boże, **zmiłuj się nad nami**.

Synu Odkupicielu świata, Boże, **zmiłuj się nad nami**.

Duchu Święty, Boże, **zmiłuj się nad nami**.

Święta Trójco, Jedyne Boże, **zmiłuj się nad nami**.

Święta Maryjo, **módl się za nami**.  
Święta Maryjo, Zwierciadło zakonnej doskonałości,

Święty Ojciec Benedyckie,  
Święty Benedyckie, miłośniku krzyża,

Święty Benedyckie, wierny naśladowco Jezusa Chrystusa,

Święty Benedyckie, niezwykły w umartwianiu i surowości życia,

Święty Benedyckie, miłośniku ubóstwa, czystości, posłuszeństwa, pobożności i wszelkich cnót,

Święty Benedyckie, serafinie pałający miłością Boga i bliźniego,

Święty Benedyckie, ojciec nieprzeliczonych synów i córek duchowych,

Święty Benedyckie, mistrzu wszelkiej doskonałości,

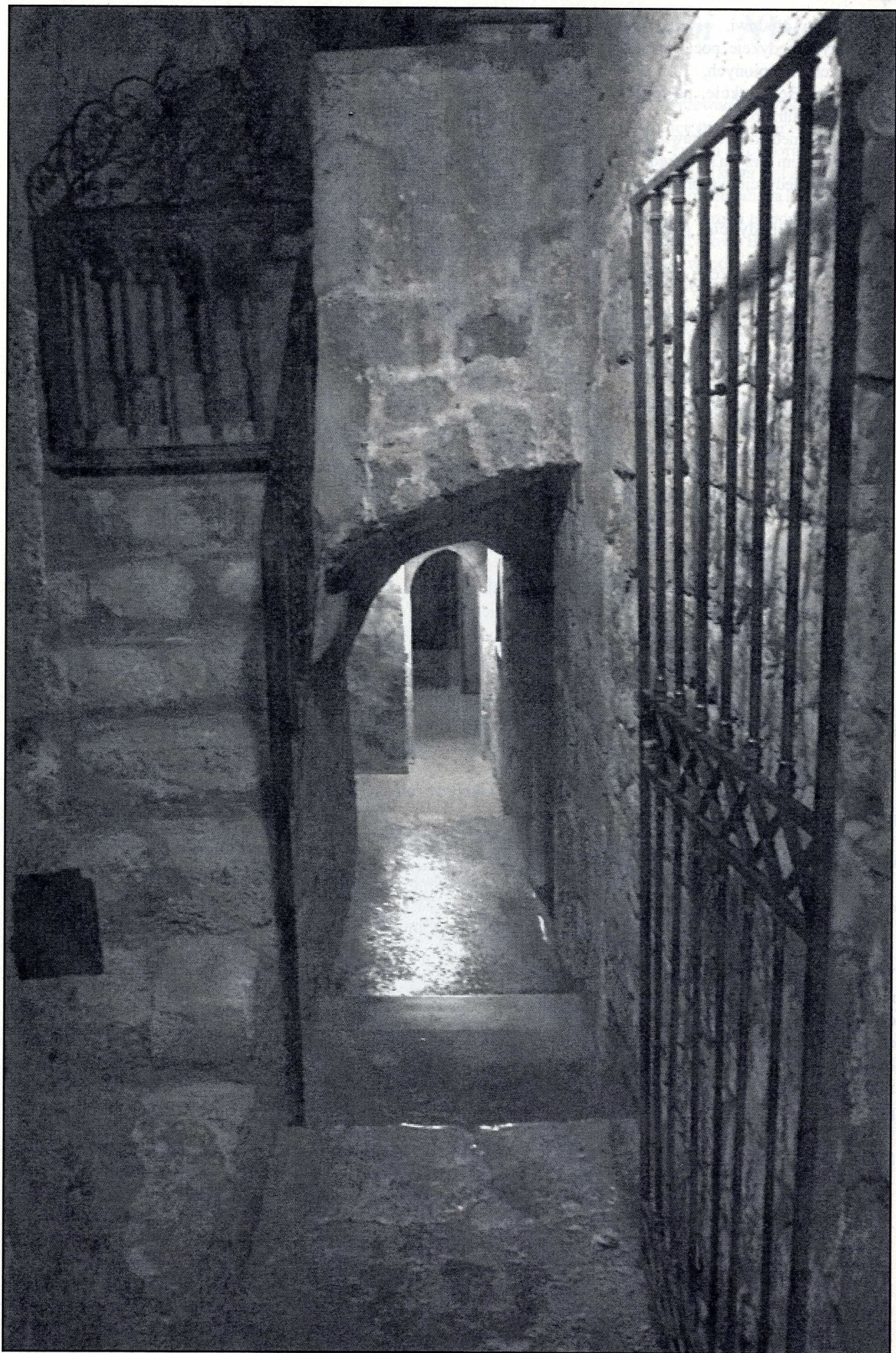
Święty Benedyckie, ozdobo Kościoła Bożego,

Święty Benedyckie, wdzięczny przybytku Ducha Świętego,

Święty Benedyckie, zwierciadło bogomyślności,

Święty Benedyckie, obrońco do ciebie się uciekających,

Święty Benedyckie, patronie przeciw pożarom, piorunom, gradobicu,



*Jedna z grot w której przebywał św. Benedykt*

nieurodzajom i głodowi,

Święty Benedykcie, pocieszyciele smutnych i strapionych,

Święty Benedykcie, patronie we wszelkiej potrzebie,

Święty Benedykcie, uzdrawiający chorych znakiem Krzyża świętego,

Święty Benedykcie, wspomóżycielu konających,

Święty Benedykcie, patronie dobrej śmierci,

Święty Benedykcie, możny cudotwórcu,

Święty Benedykcie, następcu patriarchów,

Święty Benedykcie, podobny męczennikom,

Święty Benedykcie, patriarcho mnichów,

Święty Benedykcie, wzorze przełożonych,

Święty Benedykcie, chwało wyznawców,

Święty Benedykcie, naśladowco Apostołów,

Święty Benedykcie, wielką chwałą ukoronowany,

Święty Benedykcie, patronie Europy,

Baranku Boży, Który gładzisz grzechy świata, *przepuść nam, Panie,*

Baranku Boży, Który gładzisz grzechy świata, *wysłuchaj nas, Panie,*

Baranku Boży, Który gładzisz grzechy świata, *zmiłuj się nad nami.*

Módl się za nami, Ojczy Benedykcie,

Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

### Módlmy się:

Wszchemogący, wieczny Boże, który nas przykładem świętego Benedykta do umiłowania doskonałości zachęcasz, oczyść serca nasze i napełnij łaską Twoją, ażebyśmy przez nią z Tobą złączeni wytrwali w dobrych postanowieniach naszych i służyli Ci wiernie do śmierci, a przez to osiągnęli szczęśliwość wieczną. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

### 2. Litania do św. Benedykta

(do prywatnego odmawiania).

Kyrie elejson,

Chryste elejson,

Kyrie elejson

Ojczy z nieba Boże – zmiłuj się nad nami.

Synu, Odkupicielu świata, Boże – zmiłuj się nad nami.

Święta Trójco, jedyny Boże – zmiłuj się nad nami.

Duchu Święty, Boże – zmiłuj się nad nami.

Święta Trójco, jedyny Boże – zmiłuj się nad nami.

Święty Benedykcie z Nursji – módl się za nami

Potomku Błogosławiony znakomitego rodu,

Przewodniku szukających Boga,

Pokutniku niewątpiący w miłosierdzie Boże,

Pustelniku z Subiaco,

Bojowniku zwycięski w walce z pożądlivością ciała,

Budowniczy klasztorów, wspólnot świętego życia,

Gorliwy czytelniku ksiąg świętych,

Głosicielu prawdy ewangelicznej i miłości,

Opacie z Cassino, niezwyciężony przez złe duchy,

Nauczycielu Służby Bożej,

Patriarcho mnichów,

Mistrzu doskonałej pobożności,

Patronie liturgicznej służby ołtarza,

Wodzu walczący z mocami ciemności, Apostole Bożego pokoju,

Krzewicielu kultury chrześcijańskiej,

Obrońco ładu społecznego i godności człowieka,

Orędowniku pokrzywdzonych i prześladowanych,

Naśladowco Chrystusa posłusznego Ojcu,

Przełożony uczący własnym przykładem,

Sługa Chrystusa, przyjmujący gości, ubogich i chorych,

Bohaterze wytrwałej cierpliwości,

Prawodawco *Reguły* życia chrześcijańskiego w duchu Ewangelii,

Roztropny stróżu karności zakonnej,

Zdobywco szczytów doskonałości,

Patronie umierających,

Patronie Europy zjednoczonej w Chrystusie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, *przepuść nam, Panie*

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, *wysłuchaj nas, Panie*

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, *zmiłuj się nad nami*

### Módlmy się:

Boże, Ty św. Benedykta, opata,

ustanowiłeś wybornym mistrzem szkoły, w której uczymy się służyć Tobie, spraw, prosimy, abyśmy biegli do nieba drogą Twoich przykazań, z sercem rozszerzonym miłością, ponad którą nic nie ma większego. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Dla dopełnienia obrazu ukaże krótko siostrę św. Benedykta, św. Scholastykę, gdyż jej imię także było wymieniane podczas tej pielgrzymki.

Św. Benedykt i Św. Scholastyka to bliźniacze rodzeństwo, którzy odznaczali się dobrocią i pobożnością. Według Grzegorza Wielkiego Św. Scholastyka już w dzieciństwie poświęcona została na służbę Bożą. Przez jakiś czas przebywała prawdopodobnie w klasztorze w Piumarola, następnie niedaleko Subiaco, a w końcu pod Monte Cassino. Co roku spotykała się z bratem na rozmowę duchowną. Św. Grzegorz opisując ich ostatnie spotkanie mówi, że cały dzień spędzili chwając Boga i rozmawiając o Jego sprawach. Kiedy zapadł zmierzch Św. Scholastyka prosiła o przedłużenie rozmowy, na co Św. Benedykt, czując się zobowiązany do powrotu w obręb klasztoru, przystać nie chciał. Wtedy ona złożywszy ręce i skłoniwszy głowę we łzach modliła się do Boga. Wówczas zerwała się wielka burza i spadł ulewny deszcz, który nie pozwolił patriarsze na ruszenie się z miejsca. Z konieczności spędził na rozmowie z siostrą całą noc. W trzy dni później zobaczył na modlitwie jej duszę w postaci gołębicy ulatującej ku niebu. Św. Scholastyka pochowana została na Monte Cassino.

Wspominana jest pod dniem 10 lutego. Św. Scholastyka jest patronką Sióstr Benedyktynek. Uchodzi także za orędowniczkę w czasie burz i niepogody<sup>4</sup>.

Opracował ks. Andrzej Skiba

<sup>1</sup>P Szczaniecki, Święty Benedykt, Nakładem Opactwa Benedyktynów, Tyniec 1987, s. 32.

<sup>2</sup>Na podstawie portalu wiara.pl

<sup>3</sup>S. Hiżycki, Medalik Świętego Benedykta, Tyniec, Wydawnictwo Benedyktynów, Kraków 2005, s. 18–21.

<sup>4</sup>Na podstawie strony internetowej.

## Wyruszyli na spotkanie z Benedyktem XVI

Sanok – Bratysława - Ascoli Piceno – Ancona - Porto S. Georgio – Macerata – Manoppello – Loreto – Bratysława – Sanok. Taką trasą w dniach od 28 sierpnia do 5 września br. biegł szlak pielgrzymkowy z udziałem siostr i braci ze wspólnot neokatechumenalnych z okręgu rzeszowskiego, w tym grupy sanoczan z naszej parafii, na czele z prezbiterem ks. Ireneuszem. Punktem kulminacyjnym pielgrzymki było spotkanie z papieżem Benedyktem XVI oraz z Kiko Arguello założycielem Drogi Neokatechumenalnej.

Wyjazd był przede wszystkim pielgrzymką wypełnioną rozważaniem Słowa Bożego, wspólną modlitwą i Eucharystią oraz katechezami. Uczestniczyło w niej 90 osób – najmłodszy uczestnik Pawełek (jedno z dziesięciorga dzieci Moniki i Adama naszych katechistów wędrownych) liczył 5 miesięcy, ale nie był jedynym dzieckiem.

Na szlak wyruszyliśmy z Sanoka wczesnym rankiem we wtorek tj. 28 sierpnia, by dotrzeć do Rzeszowa i dołączyć do całej grupy pielgrzymów: braci ze wspólnot z Krosna, Rzeszowa, Sędziszowa i Jasła. Wspólnie dotarliśmy na pierwszy nocleg do Bratysławy, aby stamtąd obrać już kurs prosto na Włochy. Naszą bazą miało być miasteczko Ascoli Piceno. Tam też spędziliśmy kilka następných nocy: część pielgrzymów przyjęli gościnni Włosi w swoich domach, część jeden z miejscowych proboszczów. Mieliśmy przez to bezpośredni kontakt z językiem, kuchnią i gościnnością mieszkańców Ascoli. Kuchnia wymienita, Włosi uśmiechnięci - tylko trochę ręce bolały od prowadzenia dyskusji, ale cóż podróże kształcą.

Uczestników spotkania w Loreto, wszystkich europejczyków, którzy zatrzymali się w tej prowincji Włoch, powitał na uroczystej Eucharystii biskup Ancony. Następne zaś dni spędzaliśmy na zwiedzaniu wspaniałych i wymownych miejsc.

Zwiedzaliśmy **Porto S. Georgio** - ważne miejsce dla Neokatechumenatu, bo tu znajduje się Namiot Spotkania i miejsce konwencji katechistów wędrownych i seminarzystów Redemptoris Mater Europy, tu też moż-

na zobaczyć przepiękną ikonę napisaną przez Kiko. W centrum tej ikony jest Chrystus, który trzyma otwartą księgę z napisem: „*Miłujcie waszych nieprzyjaciół, niebawem przybędę*”. Warto w tym miejscu napisać kilka zdań o Kiko Arguello i idei Drogi Neokatechumenalnej. Otóż charyzmat wspólnot neokatechumenalnych zrodził się w Kościele zaraz po Soborze Watykańskim II, kiedy to Kiko Arguello, młody Hiszpan, zaczął gromadzić w barakach Madrytu ludzi z tak zwanego „marginesu społecznego” aby wspólnie odkrywać wartość Dobrej Nowiny. Przez Drogę Neokatechumenalną chrześcijanie mogą doświadczać swojego nawrócenia

oraz dojrzewania w wierze, odkrywać tajemnicę swojego chrztu, jako prawdziwe źródło życia oraz karmić się Eucharystią, która jest zawsze szczytowym momentem dla każdego chrześcijanina. Droga ta pomaga ludziom odkrywać Słowo Boże, które „łamane jest” we wspólnocie braci i oświeca konkretne życie. Pomaga również odkrywać prawdziwe bogactwo i wartość misyjnej wspólnoty Kościoła. Przez doświadczenie wspólnoty wielu ludzi mogło rozpoznać swoje powołanie kapłańskie i zakonne. Pierwsze wspólnoty były jakby ziarnkiem gorczycy, które obecnie rozrosło się w potężne drzewo. Rozwój i rozprzestrzenianie się w Kościele tego



Ascoli Piceno



Wnętrze bazyliki

Bogów, Ty święty Benedykty, opiek

Wnętrze bazyliki

Loreto

charyzmatu w ostatnich latach są naprawdę zaskakujące. Wspólnoty istnieją obecnie w ponad stu krajach całego świata, nawet w tych gdzie Kościół działa jedynie w podziemiu.

Następnym miejscem, które znalazło się na trasie naszej pielgrzymki była **Macerata**, gdzie znajduje się międzynarodowe seminarium Redemptoris Mater, przygotowujące presbiterów szczególnie do posługi w Chinach, Japonii. Podejmował nas sam wicerektor – Polak, ojciec Krzysztof. Seminarium cudem rozbudowuje się przez cały czas, pomimo nieprzychylności komunistycznych władz.

Odwiedziliśmy również Sanktuarium w **Manoppello**, gdzie w ołtarzu głównym znajduje się chusta z odbiciem twarzy Chrystusa Zmartwychwstałego. Wizerunek Pana zrobił na nas ogromne wrażenie.

Kolejne dwa dni skupiły na polach podłoretzańskich tysiące młodych Europejczyków, w tym nas, po to by

spotkać się z Głową Kościoła Benedyktem XVI i słuchać jego słów. Papież przybywał do nas dwukrotnie: popołudniu 1 września, by się z nami przywitać, odpowiadać na pytania ludzi młodych, wspólnie pomodlić się z nami. Drugiego dnia, papież przewodniczył Eucharystii. Z zapartym tchem słuchaliśmy Jego słów o pokorze, posłuszeństwie i małuczkości młodzieńczej Maryi, w dniu Zwiastowania, którą pokazywał nam za wzór na drogę młodości, świadczona o Chrystusie i bycia Jego uczniami dziś.

Ostatnim ważnym wydarzeniem, w którym uczestniczyliśmy podczas tej pielgrzymki było spotkanie braci ze wspólnot Europejskich (choć nie tylko) Drogi Neokatechumenalnej z Kiko Arguello, który jak wcześniej wspominaliśmy zapoczątkował charyzmat wspólnot. Nad naszymi głowami powiewały flagi wielu państw. Nie ważne jednak było z jakiego kraju

przybyliśmy, byliśmy wszyscy braćmi z Drogi, których na tym polu zgromadził sam Chrystus. Śpiewaliśmy wspólnie psalmy w różnych językach. Podczas spotkania wiele dziewczyn (ok. 1000) i wielu chłopców (też ok. 1000) usłyszało głos Pana wzywającego do posługi kapłańskiej czy życia zakonnego. Wyrazili godowość przygotowania do całkowitego oddania się Panu Bogu. Po zakończeniu spotkania wspólnym śpiewem psalmów przy wtórze gitar, bębnow i tamburynów nie było końca. Do dziś brzmią w naszych uszach słowa wielu pieśni, psalmów.

*„Ojciec, co jest w niebie  
podał mi Życie.*

*A dziś zapragnął jeszcze  
uczynić mnie swym synem”*

**Uczestnicy Pielgrzymki  
ze Wspólnoty Sanockiej  
wraz z Prezbitorem**



*W Macerata*

# Kazanie fatimskie

## Wygłoszone dn. 1.09.2007 r.

### Ofiara chrześcijańskiego życia

#### 1. Piąte objawienie fatimskie

We wrześniu na miejsce objawień w Fatimie przybyły dziesiątki tysięcy pielgrzymów. Wśród nich był późniejszy kanonik Galamba de Oliveira, który tak opisuje ów dzień:

„Ziemia pokryta była krzewami, rośło na niej kilka niewielkich drzewek i - miejscowym zwyczajem - dzieliły ja kamienne murki, które wytyczały własnościowe granice lub powstawały w sposób naturalny przy oczyszczaniu gruntu. Aby lepiej wszystko zobaczyć, weszliśmy na jeden z nich. Małych pastuszków nie było prawie widać. Na początku niczego właściwie nie zauważyłem i dopiero po zakończeniu objawienia spojrzałem w niebo. Zobaczyłem jakby świetlisty globus unoszący się nad ziemią. Przesunął się on jeszcze trochę ku zachodowi, po czym znów oderwał się od horyzontu i skierował ku słońcu. Byliśmy ogromnie poruszeni. Albo przedtem, albo potem, ale na pewno tego samego dnia, widzieliśmy - co prawda też nie wszyscy - jakby spadające płatki róży lub śnieg. Nie mogliśmy ich dotknąć, bo zanim spadły na ziemię, znikaly.”

We wrześniowym objawieniu Maryja powiedziała do dzieci: „*Odmawiajcie w dalszym ciągu różaniec, żeby uprosić koniec wojny. W październiku przybędzie również Pan Jezus, Matka Boża Bolesna i z góry Karmel oraz św. Józefz Dzieciątkiem. Przybędą, żeby pobłogosła-*

*wić świat. Bóg jest zadowolony z waszych ofiar, ale nie chce, żebyście w łóżku miały na sobie sznur pokutny. Noście go tylko w ciągu dnia.*”

#### 2. Pojęcie ofiary w różnych czasach

„*Bóg jest zadowolony z waszych ofiar*” – mówi Maryja. To modlitwa i ofiara są tak bardzo ważne dla chrześcijanina. Wcześniej prosiła: „*Czyńcie ofiary za grzeszników*”, a dzieci fatimskie wzięły sobie te słowa do serca. Ofiary w życiu chrześcijanina, ofiary w życiu człowieka dziś. Dzisiejsze rozważanie chciałbym poświęcić tematowi ofiary. To temat niezbyt popularny, niezbyt częsty – ale jak widzimy ze słów MB Fatimskiej bardzo ważny i potrzebny.

W Starym Testamencie bardzo ważne miejsce zajmowały ofiary. Były to jednak przede wszystkim ofiary materialne, składane z płodów ziemi, owoce pracy ludzkiej, zwierzęta ofiarne. Jeżeli ich składanie wpływało z głębi serca, ofiary te były wartościowe. Ale z czasem zaczęło się pojawiać złe traktowanie pojęcia „ofiary” – jedynie jako zewnętrzna, bezwartościowa czynność, podejmowana dla ludzkiego oka, bez wiary. Dlatego prorocy wzywali, aby składać Bogu w ofierze nie rzeczy materialne, ale dusze, serca, z których wypływa miłosierdzie, dobroć, wielkoduszność, przebaczenie.

Jezus Chrystus nauczył nas jeszcze piękniejszego pojmowania ofiary. On uczył, że celem Jego życia jest OFIARA, jest wynagrodzenie za grze-

chy ludzi. Ta ofiara przejawiała się w wypełnianiu woli Ojca, w służbie bliźnim, w głoszeniu Ewangelii, wreszcie w przyjęciu cierpienia cielesnego i duchowego, które ofiarował za grzechy ludzi. Złożył Ojcu **najdoskonalszą Ofiarę** ze swojego życia i ze swojego posłuszeństwa. Nawet **JEDNA KROPLA KRWI** Boga-Człowieka wystarczyłaby, aby zbawić wszystkich ludzi. Ale On pragnął więcej i przyjął więcej. Oddał swoje życie „na okup za wielu”. Taka postawa Jezusa była i jest inspiracją dla wielu chrześcijan, żyjących w ciągu wieków. Jeżeli Jezus jest naszym Mistrzem i Panem, mamy za zadanie Go naśladować. A więc składać ofiarę ze swojego życia Bogu. Wszystko powierzać i ofiarować Bogu. Żyć i cierpieć dla Boga. Wzywa do tego św. Paweł Apostoł: „*Proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali swe ciała na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej*” (Rz 12,1). Przypominają te słowa, że życie człowieka, życie chrześcijanina ma być ofiarą. Nasze życie, nasza praca, nasze cierpienie, nawet nasze ciała mają być ofiarowane Bogu. Żyć w Chrystusie – „*Już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus*”

#### 3. Warunki podjęcia ofiary

Aby składać ofiarę przede wszystkim musimy mieć świadomość, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy. Trzeba przede wszystkim kochać Boga i wierzyć Mu i ufać. Jeśli ktoś nie wierzy, że pochodzi od Boga i od Boga zależy nie będzie w stanie złożyć żadnej ofiary. Taki człowiek żyje tylko dla siebie. Jego życie to gonitwa za tym, co lekkie, łatwe i przyjemne.

Czym jest ofiara? – jest złożeniem czegoś, co mamy i co posiadamy komuś wyższemu i doskonalszemu. Przede wszystkim do ofiary pobudza wiara w Boga i pokora, która uznaje zależność od Niego. Do ofiary pobudza przekonanie o konieczności naśladowania Chrystusa, który jako pierwszy złożył Bogu najdoskonalszą ofiarę. A więc po pierwsze: wierzyć w zależność człowieka od Boga. Po drugie: pragnąć upodabniać się do Chrystu-



sa, naśladować Chrystusa. I po trzecie: poznać sens ofiary, jej cel i znaczenie. Po co to mam czynić? Aby zbawić siebie i pomagać w zbawieniu innych ludzi.

#### 4. Ofiara na dzisiejsze czasy

Były takie czasy w dziejach chrześcijaństwa, że mocno akcentowano wagę wszelkiej ofiary, nie tylko przyjmowania cierpienia, które przychodzi, w czasie np. prześladowania chrześcijan, ale także zachęcano do podejmowania nieraz bardzo surowych ofiar i pokut. Znamy to z życiorysów świętych: długotrwałe posty, nieprzespane noce, leżenie krzyżem, biczowania, noszenie pokutnych sznurów itp. Także dzieci z Fatimy podejmowały różnorakie pokuty za grzeszników, o które prosiła Maryja. Dziś już te czasy przeminęły. Nie znam nikogo, kto nosiłby włosiennicę, biczował się czy surowo pościł. No, może znalazłyby się osoby, które podejmują post o chlebie i wodzie w określone dni, ale to są ci najgorliwsi. Z drugiej strony zaś – jakże trudno jest zachować nawet szczątkowe wyrzeczenia – np. post piątkowy – jakże wielu ludzi zupełnie go lekceważy. Jakże trudno zachować młodzieży wstrzemięźliwość od tańców, raz w tygodniu, w piątek. Gdzie tu mówić o większych wyrzeczeniach, ofiarach, pokutach!

Należy przede wszystkim zaznaczyć, że pierwszym krokiem ku ofierze jest gotowość do wypełniania woli Bożej. To tylko świadomość i zachodzi na płaszczyźnie myśli, ale jakże trudno nawet to przyjąć wielu ludziom. „*Moim pokarmem jest pełnić wolę Ojca*” – mówił Jezus. Gotowość do wypełniania woli Bożej to pierwszy krok w naśladowaniu Chrystusa.

Myślę, że mówiąc o gotowości do służenia Bogu, o ofierze z całego życia warto wspomnieć dziś, w związku także z 10 rocznicą śmierci, **bl. Matkę Teresę z Kalkuty**. Ona całe swoje życie ofiarowała Bogu. Poświęciła je w służbie ubogim. Nie wystarczyło jej być zakonnicą i uczyć bogate dzieci w Indiach, co czyniła przez kilka lat. Potem całkowicie poświęciła się ubogim, pełniąc nieraz najbardziej niewdzięczną posługę wśród chorych i trędowatych. Mówiła przy tym: „*Jestem tylko narzędziem, ołówkiem, który pisze to, co chce Bóg*”.

Myślę, że Matka Teresa podjęła też



heroicznie drugi krok w ofierze dla Boga: przyjmowanie życiowych cierpień, trudów, obowiązków, ciężarów z poddaniem się woli Bożej. To np. znoszenie niespodziewanego cierpienia, i to niekonięcznie nadzwyczajnego, jak nieuleczalna choroba. To także cierpliwe znoszenie codziennej pracy, rannego wstawania, przyjęcie niezasłużonego upomnienia, złego słowa, zwyczajnej choroby, wypadku, bólu. To podejmowanie zwykłych ofiar nakładanych przez wspólnotę Kościoła, zresztą bardzo zredukowanych: piątkowa wstrzemięźliwość, unikanie zabaw w Wielkim Poście, wysiłek pójścia do kościoła w niedzielę, codziennej modlitwy. To jest także ofiara, którą możemy składać Bogu w Jezusie Chrystusie. To drugi stopień doskonałości w ofierze.

I wreszcie trzeci stopień doskonałości to jest każda dobrowolna ofiara składana za innych, która wymaga większego wysiłku. Nikt już dzisiaj nie namawia do biczowania się; zresztą takie zachowanie świadczyłoby raczej o psychicznym niezrównoważeniu osoby. Uznano już dawno, że takie praktyki są szkodliwe dla zdrowia, które daje nam Pan Bóg i trzeba z tego daru dobrze korzystać. Ale jakieś drobne ofiary, wyrzeczenia byłyby jak najbardziej wskazane. To może być np. okresowa czy całkowita wstrzemięźliwość od alkoholu (na pewno nie szkodzi zdrowiu), wyrzeczenie się określonych pokarmów, podejmowanie trudu pielgrzymek, rezygnacja z przyjemności, np. telewizji itp. To są konkretne ofiary, wyrzeczenia, które

możemy składać Bogu. To już jest jakieś wyrzeczenie, które ma wielką wartość, które możemy nazwać ofiarą i postem. A że post jest także bardzo wartościowy to uczy sam Jezus, gdy podejmuje post na pustyni, a w innym miejscu wyrzucając złego ducha, mówi, że pewne rodzaje zła można wyrzucić jedynie modlitwą i postem.

#### 5. Wypełnienie prośby Maryi

O tej wartości ofiary mówi wiele razy Maryja w Fatimie. „*Ofiarujcie się za grzeszników*”. To jeszcze jeden motyw ofiary – za grzeszników. Jezus ofiarował siebie za grzeszników. Każdy z nas jest zobowiązany naśladować Chrystusa, ofiarować się za innych z miłości. Nikt przecież nie żyje dla siebie – jesteśmy wspólnotą i jeden musi ratować drugiego. Wszyscy razem idziemy ku Bogu i jeden może pomóc drugiemu, a innym razem ten ktoś inny mi pomoże. To jest sens ofiary, modlitwy i pokuty.

Prośmy Matkę Bożą Fatimską, aby nas prowadziła drogami życia, aby uczyła nas ducha ofiary i wyrzeczenia. Celem naszego życia, celem naszej wędrówki przez ten świat jest zbawienie, a żeby je osiągnąć trzeba dążyć do świętości, do doskonałości, trzeba naśladować Chrystusa i świętych. To trudne zadanie, ale musimy je podjąć. Pomagajmy też innym w uświęcaniu się, ofiarujmy się za grzeszników, a Bóg na pewno wszystko nam wynagrodzi i kiedyś ujrzymy owoc naszych wysiłków.

**Ks. Tomasz Grzywna**

## Moje wakacje z Bogiem w Ustrzykach Górnych

Jak co roku młodzież naszej parafii bierze udział w rekolekcjach „Wakacje z Bogiem” organizowanych przez Ruch Apostolstwa Młodzieży.

Tematem naszego turnusu było 7 Sakramentów Świętych. Każdy z tych sakramentów był szczegółowo omawiany przez księdza moderatora Adama Rybę oraz na spotkaniach w grupach. Najbardziej podobały nam się wyprawy w góry oraz organi-

zowane na nich konferencje.

Na drugi dzień po przybyciu wyruszyliśmy na Połoninę waryńską. Tam oprócz podziwiania pięknych widoków omawialiśmy Chrzest Święty.

Następna wyprawa odbyła się szlakiem górskim na Tarnicę- najwyższy szczyt polskich Bieszczadów. Pomimo 11 godzinnej trasy, mało kto czuł zmęczenie. Wszyscy przeżywali po raz kolejny połową Mszę Św.

odprawianą na Bukowym Berdzie. Ostatnie góry jakie przeszliśmy to Mała i Wielka Rawka oraz Krzemieniec.

Oprócz wypraw w góry było również dużo śpiewu modlitwy i zabawy. Dla mnie były to najpiękniejsze rekolekcje w których kiedykolwiek brałam udział i planuje pojechać jeszcze raz na nie w przyszłym roku.

*Uczestniczka*



**Góra**  
**Przemienienia**

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

**Redaguje zespół:** ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

**Korekta:** Redakcja.

**Redaktor techniczny:** Stanisław Rocha.

**Adres redakcji:** ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

**Wydawca:** Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

**Druk:** [www.drukpiast.com](http://www.drukpiast.com)